

Z wędrówek po kraju

Jeden dzień w Gdyni

na poświęceniu bandery m. s. „Piłsudski”

Gdynia przeżyła w ub. sobotę piękną uroczystość portową — poświęcenia i podniesienia bandery na wielkim polskim transatlantyku „Piłsudski”. Poza oficjalną uroczystością na pokładzie — prawie cała ludność naszego portu wybiegła, by zobaczyć to cudo techniki morskiej, które w żegludzie morskiej ma być heroldem polskiej ekspansji i ruchomą bramą w szeroki świat.

Opisywać sam statek byłoby musztardą po obiedzie. W porównaniu z innymi kolosami morskimi zachwyca on komfortem i artystyczną dekoracyjnością wnętrza. Złączono tu piękne z pożytecznym w harmonijną i ujmującą całość. Korytarze i przejścia, które tworzą labirynt pływającego miasta, są rozmieszczone przejrzyście, halle, werandy, sale restauracyjne, pływania, sala gimnastyczna i t. d. łatwo dostępne, a kabiny — to luksusowe mieszkanie, przestronne i dające pełnię wygody w czasie podróży. Dość powiedzieć, że kabiny t. zw. III klasy są znacznie wygodniejsze, obszerniejsze i więcej luksusowo urządzone niż kabiny II klasy na podobnych statkach niemieckich. Dzięki umiejętności rozkładu lokali zdołano szczególnie uniknąć tego, co najbardziej razi na okrętach niemieckich, mianowicie charakteru kucharzowego. Największą jednak atrakcją, zwłaszcza dla zagranicznych pasażerów, stanowić będzie kuchnia. Na przyjęciu dla gości, którzy wzięli udział w uroczystym poświęceniu bandery, dano lukulentusowy pokaz polskiej sztuki kulinarnej w ramach „à la fourchette”. Nawet elita, przyzwyczajona do dochodzącego smaku na różnych oficjalnych przyjęciach, nie ukrywała zachwytu dla biegłości kucharzy okrętowych i sztabu kulinarnego. Dla pasażerów, płynących po 8 dni przez ocean, i często lepszego niż mających zajęcia, mistyka podniebienia stanie się bodaj najmielszym zatrudnieniem.

Wieczorem tłumy gdyniaków zwiedzały statek, umacniając się w przekonaniu, że coraz różniej wstępujemy na szlaki konkurencji z zagranicą i nie braknie nam poważnych atutów w rozgrywkach na tym polu. Czegoż to sobie obcy z życiem portowym gdyniaczy nie obiecują! Wiadomo, że z ruchu pasażerskiego ciągnie Gdynia najefekowniejsze zyski w postaci gości z różnych krajów. W restauracji powiadają:

— Przyjadą z Rumunii, Estonii, Litwy, Finlandii, a nawet z Litwy, bo lepszej i tańszej komunikacji z Ameryką niema teraz z Baltyku.

Obsługa obcych statków handlowych stosunkowo niewiele zostawia grosza w samej Gdyni. Marynarze żywią się z zapasów, przewiezionych z sobą, a w Gdyni nie ma zorganizowanych okazji dla wypłokania kieszeni marynarzów, tak jak w innych portach, a nawet istnieje propaganda umoralniająca w tym względzie. O-

statnio np. pewien pastor szwedzki złożył w Gdyni t. zw. dom marynarza szwedzkiego z herbariarnią, czytelnia i hotelem dla marynarzy szwedzkich, norweskich i duńskich, których najwięcej przybywa do Gdyni.

Popołudniu zwiedzało się na „Jadwidzie” port gdyniański. Serce rośnie na widok tego obszaru, który z każdym rokiem rozszerza się, przydając morzu coraz więcej

wybrzeża w granicach portu. Ostatnio przybył port drzewny. Z tygodnia na tydzień coraz bardziej ożywiający się. W porcie węglowym ruch w całej pełni. Gdy wieczorem zabłysną latarnie, człowiek płynie jak w bajce. W oprawie wzgórz, zarysowanych na horyzoncie, jaśnieją ordynkiem smug świetlnych dzielnic naszego portu, z przycumowanych okrętów migoczą rzędy o-

kien, a ponad wszystko występuje luna światła z m/s „Piłsudski”, który wspaniałą iluminacją żegnają się z Gdynią przed swą pierwszą podróżą do N. Jorku.

Wieczorem idziemy na miasto. Robotnicy portowi przystają chętnie przed licznymi szynkami, gromadki marynarzy trzymają się od nich zdaleka, obnosząc po mieście swój fason. Z szynku „Pod starą debrą” dolatuje melodia ręcznej harmonijki, kusząc wilki morskie na kieliszek i jedną bodaj poleczkę. Na krawędzi szerokich bruków gromadzi się „osłoda” życia marynarskiego, żywy udział biorąc w nastrojach portu. Zrzadka słyszy się narzecz kaszubskie, zakasowane przez mowę przybyszów ze Śląska, Łodzi, Poznania, Łwowa, którzy tu przybyli za zarobkiem i osiedliwszy się, tworzą ludność Gdyni.

Ostatnio zasilała imigrację żydzi z Gdańska. Jest ich podobno coraz więcej. Kilka żydowskich firm gdańskich zainstalowało się już na stałe, przezornie ukrywając nazwiska swych właścicieli za szyldami przedsiębiorstw.

A zresztą narzeka się, jak wszędzie w Polsce, na małe obroty i brak gotówki. W restauracjach większych elita gości stanowią goście zagraniczni. Tam największe obiegują sobie po „nowej erze”, którą ma zainstalować w Gdyni m/s „Piłsudski”.

T. Op.

Po śmierci żony popełnił samobójstwo

LUBLIN, 15.9. W Lublinie na przedmieściu Kośminek rozegrała się wstrząsająca tragedia. Onegdaj, w domu nr. 28 przy ul. Krętej, w wyniku nieporozumień z ośmiu rodzin, napila się esencji karbolowej 26-letnia Janina Miturska. Mimo pomocy desperatki wkrótce zmarła. Denatka osierociła 8-miesięczne dziecko i męża Bolesława.

Śmierć jej wywołała na mężu wstrząsające wrażenie. Miotany rozpaczą targnął się na swe życie,

wypijając, podobnie jak jego żona, dużą dawkę esencji karbolowej. Gdy spostrzeżono wypadek i zawiadomiono pogotowie ratunkowe, było już za późno. Miturski życie zakończył.

Bolesław Miturski liczył lat 28, ożenił się niedawno i żonę swą gorąco kochał. Zrodłem nieporozumień była dalsza rodzina. Dwa te samobójstwa, zaszłe dzień po dniu, poruszyły całą dzielnicę robotniczą.

Kradzież biżuterii wartości 10.000 zł.

KATOWICE, 15.9. Walerja Hypowa, żona emerytowanego urzędnika hutniczego, zam. w Katowicach, przy ul. Moniuszki 5 na I piętrze — wracając z miasta, gdzie bawiła celem zainkasowania czynszu, stwierdziła, iż w czasie jej nieobecności włamali się do mieszkania złodzieje, którzy skradli jej własną biżuterię oraz zegarek, restauratora Jana Strużyny, zamieszkałego stale w Chorzowie przy ul. Gimnazjalnej 15, wartości blisko 10.000 zł.

Włamywacze dostali się do mieszkania przy pomocy podrobionych kluczy. Weszli oni tylnym za-

pasowem wejściem i pochwycili lornetką żelaznym wazystkie szafy, gdzie właśnie znajdowały się skradzione kosztowności. Były to srebrne, złota i platynowe zegarki, kolczyki, łańcuszki, bransoletki, broszki i t. p., wysadzone brylantami oraz innymi szlachetnymi kamieniami. Następnie ci sami sprawcy przedostali się do pustych ubikacji, które II. poodnawiała Zjednoczony Fabrykoni Kwasu Węglowego w Katowicach, gdzie również poróżbiali wszystkie szuflady biurka. Narazie jednak nie stwierdzono, czy coś skradziono.

Strajk wiośki na kopalni „Jakób”

KATOWICE, 15.9. Na kopalni „Jakób” wybuchł strajk robotników, którzy w liczbie 211 porzucili pracę. 155 strajkujących przebywa w podziemiach, pozostali natomiast znajdują się na powierzchni, okupując kopalnię. Robotnicy „Jakóba” domagają się od władz zlikwidowania Kasy Bractwa i podziału między nich pieniędzy, składanych w kasie przez długie lata.

Władze nie chcą natomiast wyrzucić swej zgody, twierdząc, że kasa winna istnieć nadal.

Strajk ma przebieg spokojny. Trzeba dodać, że Kasa Bracka na „Jakóbie” nie jest zadłużona. Robotnicy chcą dać gwarancję rejentalną, że w przyszłości nie będą rościć do władz z tytułu likwidacji Kasy Bractwa żadnych pretensyj.

Przedhistoryczne cmentarzysko na Kaszubach

KARTUZY, 15.9. Pod Ciecho- mia pow. kartuski, na Kaszubach, rolnik Paweł Dąbrowski odkrył na swym polu przedhistoryczne cmentarzysko. Zdołał wyorać kilkanaście urn, które bardzo gęsto pokrywają pole na przestrzeni około pół hektara. Syn

rolnika, jednak począł na własną rękę urny wydobywać i spowo- łował w większości ich zniszczenie.

Wykopalskim zainteresował się kustosz muzeum morską w Gdyni dr. Janina Krąkowska, która cmentarzysko prawdopodobnie w najbliższym czasie zbada. Urny są pochodzący z brązu. Na polu odkryto również trzy wielkie paleniska.

800-lecie kościoła w Starym Bielsku

BIELSK, 15.9. W niedzielę 22 b. m. obchodzić będą kato- li. Bielska i okolicy 800-letni jubileusz istnienia starobielskiego kościoła, będącego obecnie pod wezwaniem św. Stanisława Szczepanowskiego. Kościółek posiada dzwony o wysokiej wartości historycznej, pochodzą bowiem z roku 1555.

Jako przygotowanie do tak wzniosłej uroczystości odbędą się rekolekcje w kościele starobiel-

skim. W czasie od 18 do 22 września, w niedzielę odbędzie się uroczysta suma przy ożarzu polowym z kazaniem i procesją koło kościoła, pod koniec „Te Deum” i błogosławieństwo. Nieszporami popołudniowymi i błogosławieństwem zakończy się uroczystość kościelna. Oczekuje się przybycia licznych procesyj z okolicznych parafii. Spodziewany jest przyjazd dostojników kościelnych.

Bezprawny werbunek robotników do Syrii

Władze bezpieczeństwa podjęły dochodzenie w sprawie bezpraw- nego werbunku robotników polskich do Syrii.

W ostatnich dniach przybył do łódzkiego okręgu włókienniczego niejaki Józef Tajler, który rozpoczął angażowanie wykwalifikowanych robotników włókienniczych

do fabryk syryjskich. Przy tej okazji pobierał on od bezrobotnych kauce w wysokości 500 zł.

Ponieważ wyjazd polskich robotników do państw mandatowych wymaga zezwolenia Min. Opieki Społecznej a werbunek ten był prowadzony nielegalnie, sprawę Tajlera skierowano do sądu.

Słodka kradzież w Izbie Skarbowej w Wilnie

WILNO, 15.9. W październiku roku ubiegłego do suterenu Izby Skarbowej w Wilnie przedostali się złodzieje i skradli skrzynię z zawartością sacharyny wagi 112 kilogramów.

Dochodzenie stwierdziło, że w nocy przed gmach Izby Skarbowej zjechała furmanka jednokonna, zatrzymała się przy bramie i stała spokojnie. Tymczasem jacyś nieznanzi jegomoście rozebrali bruk pod bramą, prowadząc na podwórze Izby Skarbowej i przez otwór przedostali się pod okna suterenu. Okno zostało pozabawione ramy i złodzieje znaleźli się wewnątrz składu. Sprawców niewątpliwie było kilku, bo skrzynia, którą wynieśli, wazyła 112 klg.

Dochodzenie policyjne narazie było bezsilne. Dopiero jakieś anonimowe doniesienie spowodowało rewizję w mieszkaniu notowanego już w policji Ika Bałaj- ty lat 58. Rewizja wykryła przedewszystkiem, że waga, która znajdowała się w pokoju Ika B., pokryta była warstwą pyłu sacharynowego. Ubranie zaś, które miał na sobie Bałajto, było słodkie. Dostawne słodkie, bo zawierało sporo pyłu sacharynowego. Poza tym funkcjonariusze P. P. którzy dokonali rewizji, odczuwali specyficzny zapach i słodczy w ustach.

Bałajto zaprzeczył wszystkim i wytłumaczył, że pył sacharynowy pochodzi z sacharyny wprawdzie i to przemycanej, lecz jeszcze nie skonfiskowanej, a tembardziej nie ukradzionej w Izbie Skarbowej. Oto jego znajo-

my pożyczyl wagę i wazył na niej sacharynę. Bałajto stał obok i nasiąkł słodczy.

Usłużny informator policji u-

W cierpieniach

reumatycznych, artretycznych, bólach nerwowych i głowy

STOSUJE SIĘ TABLETKI

Togal

TOGAL USIĘDŁA BÓLE I PRZYNOŚI ULGĘ

pierał się jednak przy swojej relacji i wskazywał nawet miejsce, gdzie jakoby Bałajto porzucił skrzynię po wyjściu z niej skarbowej sacharyny. I rzeczywiście znaleziono w podwórzu przy zaułku Wingry 4 skrzynię od ukradzionej sacharyny.

Bałajto zasiadł wczoraj przed Sądem Okręgowym, jako oskarżony o kradzież sacharyny z suterenu Izby Skarbowej. Przewód sądowy wykazał jednak, że śledztwo nie dostarczyło w sprawie niezbitych dowodów winy Bałajty, a natomiast oparło akt oskarżenia na wątpliwych poszlakach. Z tego też względu Bałajto został uniewinniony.

Puścił w obieg fałszywe weksle Na sumę 300.000 zł. i zbiegł zagranicę

ŁÓDŹ, 15.9. Donosiliśmy już pokrótce o olbrzymiej aferze wekslowej w Łodzi. Obecnie dowiadujemy się bliższych szczegółów.

Olbrzymiej afery wekslowej do puścił się znany na bruku łódzkim dyskonter Anszel Wolfowicz, zamieszkały przy ul. Piotrowskiej 56. Wolfowicz potrafił zdobyć sobie zaufanie kilku poważnych firm łódzkich, które oddawały mu weksle do dyskonta, często- kroć na bardzo znaczne sumy.

Przed czterema tygodniami Wolfowicz otrzymał od kilku towarzyszów przemysłowych portfel do dyskonta na sumę 300.000 zł. Wolfowicz weksle te skopiował, podrobił pieczęcie i stemple firmowe, poczem fałszyfikaty te zdyskontował, wpłacając sumy, uzyskane z dyskonta właścicielom weksli. Oryginały zaś zdyskontował w Warszawie i Gdańsku, poczem znikł z horyzontu łódzkiego.

Afera wykryła się dzięki temu, że w dniu onegdajszym wystawca jednego z weksli, którego termin płatności przypadał właśnie onegdaj, otrzymał dwa zawiadomienia o płatności. Bliższe szczegóły tej olbrzymiej afery dookoła której wyrosła cała legenda, trzymamy się ze względu na toczące

sach opinie niebezpiecznego konkurenta - dyskontera.

Tymczasem jak się obecnie okazało, Wolfowicz od kilku lat planował afery, której obecnie doznał i dzięki uspieniu przezeń opinii — niepewnego klienta, zebrał on szereg weksli poważnych firm, które następnie oddawał do różnych banków, z którymi był w kontakcie.

Dodać należy, że weksle znajdujące się w obiegu, a zakwestjonowane, są na poważne sumy, począwszy od 1.000 zł. wzwyż, przyczem według wstępnych obliczeń, weksli tych znajduje się w obiegu setki. W ten sposób znalazły się w obiegu weksle firm: I. K. Polniski, Kwaśner i Lindenfeld, A. N. Warszawski, Braci Naftali i szereg innych, których do obecnej pory nie ustalono.

1740 FUTER 1740

KRASNOWSKA — TRĘBACKA 4

50 szt. KARAKULÓW z całych skór 1300 zł., z kawałków 500 zł.
250 szt. ŁAPKI KARAK. 550 zł. 200 szt. PIŻMOWCÓW 425 zł.
250 FUTER FOKOWYCH po 300 zł. 350 ŻREBAK. od 275 zł.
125 szt. JUNATÓW od 200 zł. i WIELE INNYCH od 150 zł.

Modele na 1936 r., wykonane na jedwabiu przez wybitnych fachowców. Do futra dodajemy list gwarancyjny. KREDYT. Wojskowi. Urzędnicy i pracownicy Banku Polskiego, P. K. O., Tramwajów i Autobusów specjalne warunki

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 14 września

Gon. 1. Dyst. 2.800 m. Nagr. 1.500 zł. Płoty. 1) Lemnik, jeźdź. Dylik. 2) Ircha (41), 3) Drex (11.50), 4) El kran II (20), 5) Harry (86). Wygr. w 2 m. 13 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 16.50, fr. 9 i 14.

Gon. 2. Dyst. 2.400 m. Nagr. 1.600 zł. 1) New York, zok. Fomienko, 2) Foile de danse (24), 3) Dani (15.50), 4) Majowa (38.50). Wycof. Grazia i Honka. Wygr. w 2 m. 35 sek. silnie wysłane o półtora dług. Tot. 10, fr. 6 i 7.50.

Gon. 3. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Ellora, zok. Fomienko, 2) Inguusz (22.50), 3) Latający Holender (59.50), 4) Elamand (11), 5) Monus II (37.50). Wycof. Monus II, Menzalówna, Los, Lucznia i Heana. Wygr. w 1 m. 43 sek. w zaciętej walce o krótką sztycę. Tot. 22.50, fran. 10.50 i 11.50.

Gon. 4. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Orlean, zok. Fomienko, 2) Astor (84), 3) Mailla (27), 4) Howwed (69), 5) Jarjanka II (23), 6) Rywalka (27.50). Wycof. Memoria, Harcerz, Odysza, Eleazar i Turonne. Wygr. w 1 m. 10 sek. pewnie o pół

dług. Tot. 9.50, fr. 7 i 23.

Gon. 5. Dyst. 3.200 m. Nagr. „Sac-a-papier” — 20.000 zł. 1) Bastylja, zok. Fomienko, 2) Grand Seigneur (28.50), 3) Mat (8), 4) Lorian (38.50). Wygr. w 3 m. 32,5 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 28, fr. 31 i 11.

Gon. 6. Dyst. 1.600 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Isolano, zok. Stasiak, 2) Little Gloria (11), 3) Nord (21), 4) Leda (68), 5) Karazu (170.50). Wycof. Łoza, Ławnik i Pirandello. Wygr. w 1 m. 41 sek. w walce o szyję. Tot. 18, fr. 7 i 5.50.

Gon. 7. Dyst. 1.600 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Macedonja, zok. Nowak, 2) Nalewka (44), 3) Golden Flash (64), 4) Grawey (49.50), 5) Nereida (40.50). Wycof. Nemrod, Struna, Moloch i Hartman. Wygr. w 1 m. 40 sek. w walce o trzy czwarte dług. Tot. 13, fr. 7.50 i 8.

Gon. 8. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Hoptarth, zok. Fomienko, 2) Luminesco (42.50), 3) Surma III, 4) Moloch (29.50), 5) Los, Wycof. Dam. Lucyp. Wygr. w 2 m. 17 sek. w walce o szyję. Tot. 22.50, fr. 17.50 i 23.50.

Fortuna w Wilnie



W pierwszym dniu ciągnięcia IV-aj klasy 33-iej Loterii Państwowej wygrana 50.000 zł. padła na nr. 131.710. Jedną z czwartek tego numeru nabyli, wyobrażeni powyżej na fotografii, pp. Franciszek Gebicki, Aleksander Trojanowski i Jan Golaszewski, zamieszkał w Wilnie.



Na fotografii obok widzimy p. Aniele Bajewską, właścicielkę drugiej czwartki tego numeru, również obywatelkę Wilna. Trzecia czwartka należy do wilmianina, p. Jana Mokraczkiego.

Przy sposobności przypominamy, że 18 października rozpocznie się ciągnięcie I-aj klasy 34-iej Loterii, która, oprócz zwykłych wygranych ze 100 i 50 tysiącami na czele, powiada jeszcze cztery wygrane dzienne po 25.000 zł. każda.